

LUD

Diretor e proprietário: Dr. Antônio Firakowski.

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres dla listów: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna, płatna z góry: w kraju — Cr. \$ 50,00;
poza Brazylią — Cr. \$ 80,00; cena egzemplarza — Cr. \$ 1,00.
Biuro otwarte od 1-szej do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. \$ 1,00; repetidos até tres vezes ou em maiores dimensões — desconto de 20%; sobre os anuais — 50%. Na última página e no texto, aumento de 30% sobre os preços acima.

ROK XXII

Curitiba, 30 kwietnia (de abril de) 1947

NR 18.

Z Brazylii

— Prezydent Gaspar Dutra, by uczcić pamięć króla duńskiego, Cristianua X, nakazał żałobę w dniach 22, 23 i 24 kwietnia b. r.

— Gubernator Parany M. Lupion rzekł się godności członka Komisji Wykonawczej w Partii Socjalno-Demokratycznej (P. S. D.), chcąc w ten sposób zaznaczyć swoją zupełną niezależność i bezpartyjność.

— Z Lake Success (Amer. Póln.) donoszą, że brazylijski delegat, na konferencji Organizacji Państw Zjednoczonych, kanclerz Osvaldo Aranha, ma wszelkie możliwości, by zostać Prezydentem specjalnej komisji, która rozstrzygnie kwestię Palestyny. Wszystkie państwa Ameryki Połudn. będą głosowały na jego kandydaturę.

— W São Paulo obchodzono z wielką uroczystością otwarcie nowoczesnej szosy, pod imieniem słynnego misjonarza Jezuita Anchieta z XVI wieku. Szosa ta, zbudowana według najnowszej techniki, połączy São Paulo z portem Santos, najruchliwszym portem w Brazylii.

— Dnia 6 maja b. r. odbędzie się w Paryżu XII Kongres Powstającej Poczty. Na kongres ten wyjechała delegacja brazylijska.

— Z okazji wyścigów samochodowych w Rio, ubiegłego tygodnia, pewien fotograf rioski został pobity przez kilku członków należących do Poliejii Wyspecjalizowanej. Fakt ten wszedł do obrad Komisji Muncypalnej, która większością głosów wniosła powyższą jednostkę policyjną znaną ze swej brutalności.

— Pierwszy transport emigrantów do Brazylii, złożony z 928 osób, przybędzie w pierwszych dniach maja b. r. W skład transportu wchodzi osoby różnych narodowości, przebywających ostatnio w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech.

— Dnia 21-go, obchodzono w całej Brazylii rocznicę śmierci wielkiego patrioty brazylijskiego z Minas Gerais, Joaquina Jose Tiradentes. Był on jednym z pierwszych patriotów, walczących o wolność i niepodległość Brazylii. Zginął śmiercią patrioty, powieszony w Rio de Janeiro w 1730 roku przez okupantów portugalskich.

— W ubiegłym tygodniu wyjechało do Polski na Konwent Zgromadzenia Księży Misjonarzy, dwóch polskich księży: Ks. Jan Pałka, były redaktor „Ludu” oraz ks. Alojzy Orszulik, proboszcz z Paraguassu (Sta Catharina). Razem z nimi udalo się na studia teologiczne do Paryża dwóch studentów ze Seminarium Księży Misjonarzy w Kurytybie.

Polskie Termopile

Przed ostatnią wojną różni różnie mówili o Warszawie. Lecz czym była nasza Stolica okazało się w tragicznej kampanii wrześniowej i podczas okupacji. Warszawa zabłysnęła przed narodami bohaterstwem heroicznym. Stała się na nowo redutą, gdzie wysoko powiał przed światem sztandar miłości Ojczyzny. A gdy odważny nasz wróg już padał, choć jeszcze bronił się zaciekle, Warszawa znowu chwyciła za broń, pragnąc przyczynić się do zwycięstwa. Ten bohaterski poryw wolności okupiony został krwawą hekatombą życia wielu naszych rodaków.

I dlatego, gdy człowiek zastanawia się nad tragedią ostatnich lat, sercem targa ból, i w oku jawi się tza z powodu tego morza łez i krwi naszych Braci wylanej w obronie Ojczyzny.

A jednak mimo tego tragizmu dziejowego, mimo smutku serdecznego, serca nasze napełniają się dumą i otuchą, bo przykład ich nie o śmierci, ale o bohaterskim życiu nam mówią. Oni legli walecznie w bohaterskiej Warszawie, nie tylko w obronie najświętszych ideałów, ale także i po to, by pamiętkę śmierci swej na przykład cnoty nam zostawić « Il Mach VI, 31.

I dlatego wspomnienie ich o bohaterskiej śmierci nie tylko smuci nas, ale i krzepi, że takich synów miała Polska, nie pogrąża ducha naszego w niemej rezygnacji, ale rozpina skrzydła duchowej jaźni w sfery ideału, że Polska nie zginęła i nie zginie w obecnym chaosie.

Z heroicznych bowiem przykładów ich męstwa spływają na nas potoki światła nadziei, biją źródła siły i mocy, które krzepić nas mają na trudną jeszcze drogę życia.

I dlatego mimo, że z okiem łzawym i duszą rozelkaną wspominamy o uroczystym dniu 3-go maja tych bohaterskich duchów co legli na ołtarzu poświęceń w obronie Ojczyzny i Jej szczytnych ideałów prawdziwej wolności i niezależności od narzuconej przemocy innych — to jednak czujemy, że bohaterskie ich walki i chwalebna śmierć dozwolą nam przezwyciężyć obecny mrok zwątpień i przeżyć zwycięsko bolesny okres próby, ku całkowitemu zwycięstwu naszej sprawy.

Brazylia pośrednikiem w wojnie domowej w PARAGWAJU

Z końcem ubiegłego miesiąca b. r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Brazylii wysłało notę do swego ambasadora w Paragwaju, aby zapewnił tamtejszy rząd, że Brazylia nie będzie się mieszała bo spraw wewnętrznych w Paragwaju w związku z rewolucją, jaka wybuchła w tym kraju. Równocześnie Rząd Brazylii ofiarował swe pośrednictwo, by położyć kres wojnie domowej w Paragwaju, oraz obiecał pozyskać dla tej sprawy Argentynę i Boliwii.

Paragwaj godzi się.

Ambasador Paragwaju w Brazylii, pułkownik Raimundo Rolo oświadczył w imieniu swego rządu, że przyjmuje pośrednictwo Brazylii.

W ten sposób rząd paragwajski okazuje swą dobrą wolę, by uniknąć dalszego rozlewu krwi i wprowadzić na nowo ład i porządek w kraju. Ponadto skłonny jest przebaczyć rewolucjonistom i partiom opozycyjnym wszystkie szkody materialne.

Przeprowadzi nowe wybory, które zadecydują o stanowisku partii politycznych w Paragwaju. Zaznaczyć należy, że Partia Komunistyczna w Paragwaju jest uznana za nielegalną. Warunki dla rewolucjonistów będą ogłoszone w najbliższym czasie.

GENERAL CORDEIRO DE FARIA W KURYTYBIE

Dnia 23 b. m. Kurytyba witała uroczystie gen. Cordeiro de Faria, który, jak wiadomo, został zamianowany Komendantem V-go Okręgu Wojskowego.

Generała de Faria witali na lotnisku w Afonso Pena M. Lupion, Gubernator Parany oraz przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. Zaznaczyć trzeba, że gen. de Faria należy do najwybitniejszych dowódców wojskowych.

Świadczy o tym fakt, że na froncie włoskim dowodził całą artylerią wojsk brazylijskich. Na stanowisku tym wywiązał się znakomicie, wykazując swe zdolności wojskowe.

Ze świata

Zgon króla duńskiego

Król duński Christian X zmarł dnia 21 kwietnia b. m. Zmarły monarcha liczył lat 76. Panował w Danii prawie 35 lat. Wstąpił na tron w 1912 roku, po śmierci ojca, Fryderyka VIII. Panowanie Christiana X należy zaliczyć do szczęśliwych. Dwa najważniejsze fakty miały miejsce w czasie jego panowania: odzyskanie terytorium Sleswigu oraz ogłoszenie nowej Konstytucji w r. 1915.

Podczas pierwszej wojny światowej (1914) Dania zachowała wiernie swą neutralność. Wyspa Islandia zdobyła wówczas niezależność, pozostała jednak związana politycznie i ekonomicznie z Danią. W 1939 roku wojska niemieckie napadły zniemacka na Danię, zajmując ją prawie bez wystrzału. Niemcy utworzyli nowy rząd, zostawiając króla na uboczu, dając mu jednak pewną swobodę ruchu. W 1942 roku król Christian, w czasie przejażdżki konnej, spadł z konia, doznając ciężkich obrażeń wewnętrznych. Od tego wypadku ustawicznie chorował i to było powodem śmierci. Następcą jego został syn, Fryderyk IX.

Kongres Amerykański godzi się na pożyczkę

Senat amerykański zatwierdził projekt prez. Trumana w sprawie pożyczki dla Grecji i Turcji, w wysokości 400 milionów dolarów. Za projektem głosowało 67 senatorów przeciw projektowi zaś 23.

Międzynarodowa Konferencja zboża

W Londynie odbyła się Międzynarodowa Konferencja Zboża, która niespodziewanie zakończyła się fiaskiem. Delegacja Anglii i Kanady odmówiła swoich podpisów. Przyczyną tej odmowy mają być wygórowane ceny. Pozostałe państwa, biorące udział w tej konferencji, przelożyły na później umowę w sprawie cen zboża.

Konferencja w Moskwie bez rezultatu

Konferencja Wielkiej Czwórki w Moskwie zakończyła się fiaskiem, z powodu nieustępliwości Molotowa. Wobec tego, zdaniem korespondentów amerykańskich, gen. Marshall przyspieszy konferencję pan-amerykańską w Rio, by sformować blok kontynentalny. Blok ten będzie miał na celu zwalczanie komunizmu w obu Amerykach.

Tragiczny wypadek

Tragiczny wypadek wydarzył się angielskiej delegacji uczonych

która jechała samolotem do Brazylii, by obserwować zaćmienie słońca. W okolicy Dakaru (Afryka półn. — zachod.) nastąpiła katastrofa samolotu, w której poniosło śmierć kilku najwybitniejszych uczonych. Aparaty optyczne także uległy zniszczeniu.

— Do Rumunii wysłała Wielka Brytania 500 ton żywności ze swych zasobów wojskowych we Włoszech.

— Organizacja Narodów Zjednoczonych (O. Z. N.) zamierza zbudować własną sieć radiową z audycjami w 30 językach.

— Kolejne amerykańskie przewoźnice ładunków radioaktywnych, że postarano się dla nich o specjalne wyposażenie ostrzegawcze — na czerwonym polu czarna trupa czaszka.

— Partie Komunistyczne liczą w 67 państwach 18 milionów członków. Z tego na ZSRR przypada 6 milionów, na Włochy 2.200.000, Francję 1.300.000, Amerykę Północną 490.000, z tego 130.000 na Brazylię.

Rząd hiszpański przeciw powstańcom

W górach Walencji doszło do krwawej potyczki między oddziałami wojskowymi a powstańcami. W wyniku starcia zginął dowódca drugiej grupy powstańczej, Norberto Castilejos oraz jego zastępca, Manuel M. de la Masa, nie licząc wielu innych partyzantów. Z Walencji donoszą także, że powstańcy tamtejsi są to komunisty, wspomaganymi tak przez hiszpańską partię komunistyczną, jak i przez komunistów zagranicznych.

Syn Mussoliniego w Argentynie

Argentyński dziennik wieczorny "La Razon", podaje sensacyjną wiadomość, że syn Mussoliniego, Vittorio, znajduje się w Buenos Aires. Zdolał on uzyskać pozwolenie na wyjazd z Włoch od okupacyjnych władz wojskowych.

Statek "Queen Elizabeth" osiadł na mieliźnie

Największy statek pasażerski świata — "Queen Elizabeth" — o pojemności 85 tysięcy ton, osiadł w przeszłym tygodniu na mieliźnie Brambes 8 mil od portu Southampton i pomimo usiłowań największych holowników brytyjskich nie może ruszyć z miejsca.

Armia i marynarka szwedzka

Sztokholm. (Reuter). — Naczelny dowódca armii szwedzkiej, gen. Helge Jung, oświadczył, że Szwecja zamierza nie tylko zmodernizować swe siły zbrojne, ale musi je utrzymać w takiej samej sile, jak w 1942 roku, kiedy niebezpieczeństwo inwazji było największe. To oświadczenie gen. Junga zostało wywołane propozycją rządowego komitetu obrony państwa, stwierdzającą, iż wobec zakończenia wojny rozbrojenie stało się możliwe.

Plan obrony państwa, który ma być jeszcze zatwierdzony przez parlament, przewiduje nieznaczne zmniejszenie armii stalej i zwiększenie rezerwy, przy możliwie najbardziej posuniętej modernizacji armii.

Niemieckie reparacje

W Londynie podano urzędowo, że do końca roku 1946 Rosja otrzymała z Niemiec 10 razy więcej odszkodowań, niż wszystkie inne państwa. Z samej strefy brytyjskiej otrzymała 50 razy więcej, niż Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Rosja otrzymała w całości przynależną jej część floty niemieckiej (jedna trzecia), podczas gdy Wielka Brytania i Stany Zjednoczone oddały swe kontyngenty do podziału między 18 państw.

Dyskusja o 11 miliardach długu

Waszyngton. — Rosja zgodziła się wreszcie na rozpoczęcie rokowań w sprawie uregulowania swego długu wojennego w wysokości 11 miliardów dolarów z tytułu dostaw Lend-Lease. Potrzeba było 5 kolejnych not amerykańskich, by Sowiety zgodzili się na rozmowy na ten temat. Oczywiście nie oznacza to jeszcze porozumienia co do uregulowania całej sprawy.

Warto przypomnieć co Stany Zjednoczone dostarczyły Rosji w czasie wojny. Na sumę 11 miliardów dola-

TURECKI DYLEMAT

Z Ankary donosi "N. York Herald Tribune": Przed kilku miesiącami zdarzył się incydent, który uzasadnił poważniejszą uwagę. W rejonie Karasu wdarła się do Turcji, zapewne nie bez zgody władz sowieckich, grupa 200 Ormian. Ich celem może było wypróbowanie reakcji władz tureckich, a może wywołanie powstania. Reakcja turecka wypadła niedowładnie — tych Ormian wybito niemal do nogi. Prasa sowiecka ten incydent przemilczała, natomiast sowieckie władze zwróciły się do Turków, by wydali rodzinom zabitych ich papierosańce, noże i inne osobiste przedmioty, co też Turcy zrobili. Takich "macań" pogranicza tureckiego było więcej, choć na mniejszą skalę. Do tego dodać należy ciągły nacisk psychologiczny na Turcję przez prasę i radio sowieckie, niewycofanie żądań terytorialnych na Turcję przez prasę i radio sowieckie, oraz stale osadzanie na pograniczu tureckim Ormian z Bliskiego Wschodu. W odpowiedzi Turcja utrzymuje armię 600—700 tysięcy, więc kilkakrotnie więcej, niż stać naród niespełna 20-milionowy. Sami Turcy są zdania, że w razie konfliktu z Rosją opór tej armii trwałby najwyżej 6 miesięcy, a eksperci obliczają go na 4—6 tygodni. Niektórzy Turcy są za tym, by zdemobilizować połowę armii, a resztę wyszkolić w wojnie partyzanckiej. Inni obawiają się, że demobilizacja Rosja uznałaby za dowód słabości Turcji, a naród turecki doznałby podważenia swego morale. W obecnej sytuacji trudności gospodarcze Turcji są wielkie. Rosła widmo inflacji i finansowego chaosu. Istotną nadzieją Turcji są Stany Zjednoczone, które tu muszą przeciwstawić się ambicjom rosyjskim, bo ich urzeczywistnienie obaliby równowagę sił w świecie. Dopiero w Ankarze można stwierdzić jak straszliwym anachronizmem byłoby dawny izolacjonizm amerykański w obecnej sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Głos Turcji o Anglii i Rosji

Ten sam dziennik o stosunkach amerykańsko-sowieckich: Przez dwa ubiegłe lata Anglosasi czynili wszelkie poświęcenia, by "rozwiązać podejrzliwość" Rosji wobec Zachodu. Aby "rozwiązać nieufność" nie cofali się przed koncepcjami terytorialnymi. Obecnie sytuacja odwróciła się. Anglosasi stracili zaufanie do Rosji, a Rosja stara się je odzyskać. Może tego dokonać przez przestrzeganie traktatów i zobowiązań, nie traktowanie krajów, znajdujących się w jej orbicie, tak, jakby były jej prowincjami, przez umożliwienie zawarcia traktatów z Niemcami i z Austrią. Dziś już same słowa nie wystarczą.

Głód w Rumunji

W Moldawii wg radia N. York zmarło z powodu głodu wiele tysięcy ludzi. Sytuacja w Rumunii jest krytyczna i tragiczna. Pomoc USA podjęta została względami czysto humanitarnymi. — Washington Post przypomina, że Rumunia była zawsze epichlerzem Półn. — Wsch. Europy. Obecna katastrofa jest skutkiem nie tylko posuchy, ale i sowieckich metod okupacyjnych. Apelo Grozy do rządu sowieckiego nie odniosły skutku, może z powodu trudnej sytuacji żywnościowej w samej Rosji. Jest w każdym razie faktem, godnym uwagi sposób, w jaki Rosja reaguje na apele swych satelitów.

rów składają się między innymi następujące dostawy: 14.846 samolotów 7066 czołgów, 51.503 jeepy, 375.888 ciężarowe, 80.218 dział przeciwlotniczych, 1981 lokomotyw, 96 statków handlowych, 197 łodzi torpedowych 15.417.000 par obuwia wojskowego, przeszło 96 milionów metrów materiału bawełnianego, ponad 56 milionów metrów materiałów wełnianych i t. d.

Oczywiście Stany Zjednoczone nie żądają zapłaty przez Rosjan całej tej sumy. Natomiast między innymi domagają się one, zgodnie z układami, zwrotu materiałów, które nie zostały zużyte, między innymi statków handlowych.

Od Redakcji

W więzieniu w Kurytybie wykryto fałszerzy pieniądzy, którzy banknoty 2-eh cruzairów przerabiali na banknoty 1 tysiąca cruz.

W chwili, gdy władze policyjne wykryły to fałszerstwo, kryminaliści posiadali podrobione banknoty o wartości 20-sta tysięcy cruz.

Ostrzegamy, by zwracać uwagę na banknoty 1 tysiąca cruz., gdyż wiele z tych sfalszowanych banknotów jest w obiegu.



Empregado com real successo nas TRACHEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSES, CATARRROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem w Paranie

Mając zamiar piękny ten wiersz, napisany w 1945 r. przez największą poetkę Szwecji, spopularyzować wśród społeczeństwa brazylijskiego, Komitet zwraca się do czytelników o próby przekładu na język portugalski, które należy nadsyłać pod adresem Komitetu, rua Carlos de Carvalho 277, Curitiba. Oceny nadesłanych przekładów dokona specjalnie powołany do tego celu Sąd Konkursowy, a tekst przekładów, które otrzymają trzy pierwsze miejsca, zostanie opublikowany w "LUDZIE". Najlepszy przekład zostanie ogłoszony w prasie brazylijskiej.

DO POLSKI

W bezpiecznym zakątku świata,
Który nam przypadł w udziale,
Myśl nasza z bólem się splata —
I serce bije gorącej
Dla kraju, który najwięcej
Wycierpiał wśród krajów świata.

Rzucany z ręki do ręki
Przez wrogów, meszytych męki,
Gnębiony nawet w swej trumnie
Bez wiary i bez łosiej,
Utrzymał chmuronie i dumnie
Boskie natchnienie wolności.

Raz jeszcze wzniosła się czara,
Wzembrana winem cierpienia,
Czy słyszysz dzieci rżenia
Na krwawym pobojuwisku?
I matek czy słyszysz — jęki,
Ginących w śmierci uścisku?

Patrz, nasze dzieci bezpieczne
Biegną nad morze słoneczne,
Lub idą w las pełną miedzą,
— A dzieci polskie nie wiedzą
Jak zmieść się, bawie i płynąć...
Lecz zato wiedzą, jak ginąć.

Wszystko, co ludzkość od wieków
Tworzyła z nadziei męką,
O tobie myśląc, człowieku,
Zostało nieludzka ręką
Zmiazdzone, zduszone, ekute,
I złane krwią, i zaszcute.

Lecz nad przepaścią zniszczenia,
Co czarne rozszala się,
Twój duch — o Polsko — trwa żywy,
A Orzeł twój rozpiął skrzydła
I wbił się w górę, i czeka,
Aż przyjdzie dzień sprawiedliwy.

My, którym więzień piwnice
Dotąd nieznanne są żadne,
Rozszerzmy serca granice,
Gdy ręce nasze bezradne,
I płynące z bratnią rozpaczą
Ku tym, co cierpią i płaczą.

Jeanne Oterdahl

Przekład Stanisława Balińskiego.

Dni 4-go Maja

W niedzielę 4-go maja o godz. 10-tej m. 15 będą wyświetlone w Kurytybie — Kino Vitoria — polskie filmy.

D N I A 3 - g o M A J A
O godz. 1-szej po południu Radłostacja z Rio Negro będzie nadawała polskie płyty.



W Encrozinie (Rio Claro) dnia 8-go kwietnia b.r. nad ranem zmarł nagle, ale opatrzony św. Sakramentami s.p. **ZYMON ISKIEWSKI**, wskutek długoletniej a nie uleczalnej choroby płuc Pochodził ze sławetnej Trembowli. W ciągu ostatnich 6-ciu lat był wielnym gospodarzem u ka proboszcza, wieloletnim księciałnym, kasjerem oraz gorącym czelnikiem „Ludu”. Przez szereg lat z cierpliwością pobożnego Józka znosił dolegliwości choroby.

Cześć jego świetlanej pamięci!

Encontram-se no Comité Ucraniano de Auxilio as Víctimas da Guerra as seguintes cartas para os Senhores:

Sr. Franciszek Kędziński od Mariana Kędzińskiego.

Sr. Teofil Kukliński od Paulina Kapitkowska.

List z Polski od proboszcza z Radomia, ul. Sienkiewicza, 13 z prośbą o informacje o Obarskim Antonim.

Srns.: Maks Rutkowski, Nicolau Milczewski, Floriano Surdacki, Miguel Lis, Max Majewicz, Pedro Kurek, Ludwik Demblecki, Ludwik Kuczowski, Estefano Wagner, Jacó Hurek, João Puzena, Miguel Zalatawiński, Estanislau Zychon, Estanislau Szulo, Julio Zascki, Miss Macornik, Pedro Garzel, Estanislau Slominski, Sewerino Kasinski, Ludovico Devertei, Jacó Menek, Antonio Działabij, Feliks Meratka, Francisco Kominek, Herman Baras.

Srns: Helena Lukiudvek, Jadwiga Wojciekowna, S. Sagatowska, Helena Burdach, Waleria Niska, Eugenia Jaworska, Wojciech Latosiński.

Kacik gospodarczy

Zastrzyki dla zwierząt domowych

Najważniejsze środki ostrożności, by zastrzyki dla zwierząt były skuteczne:

- 1) — Nie dawać zastrzyków zwierzętom, które są jeszcze młode; poradzić się weterynarza.
- 2) — Nie można dawać zastrzyków, gdy koń, krowa czy inne zwierzę jest chore lub podejrzewa się o chorobę.
- 3) — Przy zastrzykach zważać, by dawka nie była większa lub mniejsza; od tego zależy ich skuteczność.
- 4) — Zastrzyki nie mogą być przestarzałe; zważać więc na datę.
- 5) — Należy oddzielić zwierzęta szczone od nie szczonego.
- 6) — Zwierzęta szczone powinny się zamknąć w stajni lub miejscu zacisznym.
- 7) — Przed daniem zastrzyku należy przetrześć czystością seringą i ręk.
- 8) — W wypadkach wątpliwych zaważać weterynarza.

Polski Hymn Narodowy

(Ksawery Pruszyński)

Polski hymn narodowy... Jesteśmy od lat już całych daleko od naszego kraju, czasem nawet daleko od wszystkiego, co polskie. Mgła zapomnienia zasnuwa nam niekiedy sam obraz Polski. Wystrzępiły się ostatki tej odzieży, którąśmy ongi z Polski wynieśli, zagubił się nieraz krzyżyk czy medalik zawieszony nam na szyji przez czyjeś kochające ręce. Jedne po drugich porwały się owe niecierpliwie, jakie łączyły nas z krajem. Tylko tego hymnu narodowego nie odbierze nam nikt. Nikt jego słów nie wydrze nam już z duszy, ani jego nuty z pamięci. Gdybyśmy już stracili wszystko, co nam Ojczyznę przypomina, to tego jednego nie stracimy, chyba, że z życiem. Słowa i pieśń towarzyszyć nam będą wszędzie. Nie opuszczą nas nigdy i nigdzie. Będą nam zastępowały w chwilach najcięższych Ojczyznę.

Przypomnijcie sobie dzieje tego hymnu, albowiem wtedy zrozumiecie, dlaczego nam jest on szczególnie bliski. To nie tylko, że od pierwszych swych słów, takich najprostszych, wyraża on to, w co wierzymy — że: »jeszcze Polska nie zginęła!« To nawet nie dlatego, że drogę do tej Polski wskazuje nam, jak niegdyś, przez walkę. Co nam obca przemoc wzięła, szablą odbierzemy. To dlatego, że ten hymn narodowy naszego narodu — to taki jak my wygnaniec. Nie zrodził się on ani w Krakowie, ani w Warszawie, ani w Poznaniu, ani we Lwowie. Powstał na ziemi obcej, aby wrócić do Polski. Jego melodią stała się ludowa piosenka mazowiecka, zawleczona przez polskich żołnierzy-tulaczy, aż gdzieś do ziemi włoskiej i francuskiej i hiszpańskiej, do owych puszczy liwijskich i Alp podniebnych. Tam przydano jej tylko słowa proste a mocne. Słowa, które były, jak rozkaz a także jak pacierz. Słowa, z których buchała wiara, pewność,

że Polska będzie, że dla Ojczyzny ratowania rzucim się znowu choćby przez morze, że znowu przejdziem Wisłę i znowu przejdziem Wartę. Żołnierzowi legii polskich, trzymającemu straż nad Padem czy Ebrem, przypominano tymi słowami nazwy święte ojczystych rzek. Kiedy ten żołnierz śpiewał o swym ojcu, który mówi do swojej Basi cały zapłakany, to żołnierz ten przypominał sobie swojego w kraju ojca i swoją w kraju Basię. Ten żołnierz wiedział dzięki tej pieśni, że nie jest samotny, i że tam daleko jest jego naród, który wsłuchuje się pilnie, czy to nasi biją w tarabany.

Polaku na obczyźnie! Polaku w świecie dalekim! Bierz w pamięć twą i w serce każde, najmniejsze nawet słowo twego hymnu narodowego. To tak, jakbyś brał grudki ziemi twojej ojczyzny, albo zbierał okruchy polskiego chleba. Niech ci on będzie bliski. Bądź z niego dumny. Albowiem w żadnym innym hymnie narodowym żadnego narodu nie zawarło się tyle tęsknoty serdecznej, tyle ukochania żarliwego, tyle bólów tulących i tyle nadziei żołnierskich. Nie znajdziesz na świecie pieśni, któraby wypowiedziała lepiej to, co czujesz i to, czego ci trzeba. W najczarniejszych godzinach zwątpienia rozpala ci ona świty lepszego jutra. W chwilach najbardziej samotnych zbliża cię ona do tych wszystkich, co przed tobą tak samo tulali się, tak samo cierpieli, tak samo walczyli i umierali, aby żyła Polska. Ten hymn schyla nad tobą niskie wierzby mazowieckie, on ci niesie woń naszych pól o zmierzchu, on ci szumi gwarem naszych ulic, on ci dzwoni dzwonem naszych wiejskich kościołów. Gdziekolwiek ty idziesz, on idzie z tobą, a gdziekolwiek on idzie z tobą, idzie z tobą i Polska. Ta, która nie zginęła.

Co nam grozi

Grozi nam rosnąca potęga nauki w służbie zniszczenia, oraz totalizm, bardziej zdradziecko, niż za Hitlera, godzący w wolność świata. Kontrola broni, służącej masowemu zniszczeniu, jest już spóźniona, bo potrzebne surowce zdołano tak ukryć, że nie wykryje ich żadna kontrola. Kontrola nie zapobiegnie również przygotowaniom do wojny bakteriologicznej. Na to, by przyspieszyć rozwój nowych, niesłychanie zjadliwych form zarazków, nie trzeba wielkich fabryk. Totalizm nie został zlikwidowany z chwila klęski Hitlera. Może odżyć w Chinach i Indiach po wejściu wojsk brytyjskich. Panuje w Europie Wschodniej, gdzie przy dobrych programach gospodarczych stosuje się metody terroru politycznego, nie ustępujące faszystowskiemu. Historia uczy, że rewolucje kończą się przeciwieństwem tego, czego chcieli ich najszlachetniejsi bojownicy. (»News of the World«).

Zdaniem »Die Weltwoche« faszyzm może dojść do głosu w Zachodniej Europie. We Francji, Belgii i Holandii wzrasta ruch podziemny, rozporządzający dużymi środkami pieniężnymi, mający związki z Hiszpanią, Irlandią i Płd. Ameryką i między innymi spieszący z pomocą ukrywającym się SS-owcom i członkom narodowo-socjalistycznych organizacji. Było zresztą do przewidzenia, że liczne żywioły kolaborujące nie skapitulują po kapitulacji Niemiec. Przechodzą one do konspiracji i organizują spółnoty interesów. Dopomaga im bezwład i beczyność mocarstw, oraz zanik rewolucyjnego ruchu antyfaszystowskiego, który ujawnił się podczas wojny. Za to ostatnie zjawisko odpowie-

dzialność ponoszą komuniści. Komuniści skompromitowali ruch antyfaszystowski, dzięki nim antyfaszysta stał się synonimem agenta Moskwy. Nie jest rzeczą wykluczoną, że z czasem ruch faszystowski obejmie szersze masy na Zachodzie. We Francji program de Gaulle'a ma wiele cech wspólnych z romantycznym faszyzmem. W Belgii pewne koła młodych katolików, szukające dziś jeszcze zbliżenia do socjalistów, jutro mogą na swych młodo-faszystowskich tarczach podnieść sprawę »króla na wygnaniu«. Ten człowiek ma wszelkie kwalifikacje na nowego wodza. Jeśli demokracja nie znajdzie nowych form i nie potrafi zrozumieć tęsknot mas, katastrofa będzie nieunikniona.

Jeśli stanowisko Gromyki w sprawie kontroli energii atomowej — pisze »Daily Mail« — jest wyrazem polityki sowieckiej, to ONZ wali się, a konferencja moskiewska jest tylko pułapką. Możliwe, że jest to tylko dalszy ciąg techniki, polegającej na stawianiu niemożliwych żądań w celu zdobycia ustępstw. Jesteśmy gromadą maniaków w śmiertelnym tańcu, który może się skończyć powszechnym zniszczeniem. Jedynym ratunkiem jest, by każdy naród rzekł się drobnej części swej suwerenności. Między obu ostatnimi wojnami były też konferencje po konferencjach i układy po układach. Cała ta bańka pękła 1-go września 1939. Same słowa nie wystarczą do pokoju. Wojna w latach 20-tych była jeszcze nie do pomyślenia, w latach 30-tych już nie do uniknięcia, bo słowa zaciemniły rzeczywistość i osłabiły czynną akcję.

Wilno pod okupacją

W Wilnie ukazuje się urzędowy organ w języku litewskim pod tytułem »Tiesa (Prawda)«, z którego dowiedzieć się można garść szeregów o życiu Wilna i Litwy. Cytujemy kilka takich wiadomości: — Miasto podzielone jest na kilka dzielnic noszących nazwy Dzierżyńskiego, Czerniakowskiego i t. p. Na ulicy Bassanowicza (Pohulanka) pod numerem 10 istnieje państwowy teatr opery i baletu, wystawiający opery i balety rosyjskich kompozytorów. Na ulicy Giedymina (Mickiewicza) jest państwowy teatr dramatyczny. Istnieje pięć kin: — Adria, Muza, Helios, Kasyno i Austra. Nazwy ulic są przeważnie litewskie. Prasa przedstawia się następująco: — jest jedno pismo w języku polskim pod tytułem »Prawda Wileńska«, trzy rosyjskie pod tytułami »Sowieckaja Litwa«, »Komunist« i »Bloknot Agitatora« oraz dziesięć pism litewskich. Nowo — wybrany »soviet litewski« liczy 180 członków, po jednym z okręgu wyborczego. 98,5% głosujących głosowało na kandydatów bloku partji komunistycznych i bezpartyjnych. Na posiedzeniu 13 marca został zatwierdzony skład nowego rządu litewskiej republiki sowieckiej, liczący 31 ministrów. Prezesem Rady Ministrów jest nadal Getwilas, który piastował to stanowisko w roku 1941, a jego zastę-

pcą — niejaki Wasyl Pisarew. Ministrem Spraw Zagranicznych jest niejaki Ratomski. Istnieje również ministerstwo Kinematografii. Z przemówień deputatów Najwyższej Rady można wyłowić nieco informacji o Wilnie. Zniszczenia wojenne w Wilnie oceniane są na przeszło miliard rubli. Uszkodzonych lub zniszczonych jest 40 gmachów szpitalnych. Odbudowę przeprowadza się jak twierdzą mówcy, »z wielkim rozmachem«, będącym nie do pomyślenia w ustroju burżuazyjnym, niemniej są pewne niedociągnięcia. I tak w ubiegłym roku wyznaczono tylko połowę kredytów na odbudowę domów mieszkalnych, a tylko 2/3 na odbudowę urzędów miejskich. W granicach litewskiej republiki radzieckiej weszły trzy powiaty województwa wileńskiego, mianowicie wileński, trocki i święciański. Pismo pełne jest notatek o osiągnięciach produkcyjnych i t. zw. socjalistycznym współzawodnictwie i wyczynach stachanowców. Sprawom polskim pismo poświęca bardzo mało miejsca, są tylko krótkie notatki z oficjalnymi komunikatami Tassa. Zimą Wilno przeżywało ostry kryzys opałowy. 5 lutego został wydany w Wilnie zakaz sprzedawania drzewa, wywołany masowymi kradzieżami drzewa z lasów państwowych. Część fabryk w Wilnie staręła z braku paliwa,

Prawda o Komuniźmie

Wiktor Krawczenko, były członek sowieckiej Komisji Kupna w Waszyngtonie, w r. 1943 zerwał z komunizmem i wyrzekł się narodowości rosyjskiej. W książce swej, która zyskała wielką poczytność w całym świecie, p. t. »Wolałem być wolnym«, podaje Krawczenko powody, dlaczego zerwał z komunizmem.

Biurokracja komunistyczna
Krawczenko stwierdza, że dyktatura sowiecka opiera się na sile i strachu. Najwyżsi urzędnicy drżą jedni przed drugimi. Nikt nie jest pewny jutra. Wszystko zależy od kaprysu przełożonego.

Z drugiej strony nieograniczona władza sowieckiej policji politycznej (N. K. W. D.), która z nikim i niczym się nie liczy, utrzymuje wszystkich urzędników w ustawicznym strachu.

Codziennie zachodzą wypadki, że ten lub ów urzędnik znika, nie pozostawiając o sobie żadnej wieści. Kto bowiem nie pracuje tak, jak się podoba potentatom komunistycznym, ten jest oskarżony o sabotaż i »wyeliminowany«.

Wydaje się nieprawdopodob-

nym, by w komunizmie istniała biurokracja, a jednak jest to prawda. Podróż dwóch milionów urzędników komunistycznych, kilkadziesiąt tysięcy należy do t. zw. elity. Dygnitarze ci, będący na najwyższych stanowiskach w partii, niczym się nie różnią od biurokratów innych narodowości. Mają wygodne apartamenty, ubranie z doskonałego materiału i jedzenie pierwszej klasy. Ciekawy fakt podaje Krawczenko w swej książce: w r. 1942 i 3 - cim, gdy Rosja Sowiecka resztkami sił opierała się Niemcom, bardzo dawał się odczuwać brak rozmaitego sprzętu wojennego, m. i. cewek do telefonów, potrzebnych na froncie. Fabryka, która wyrabiała cewki, opóźniała się z ich dostarczaniem. Krawczenko wydelegowany, by przeprowadzić kontrolę, stwierdził, że owa fabryka wyrabiała meble dla wysokich komisarzy.

Krawczenko, oburzony, doniósł o tym fakcie swemu przełożonemu. Taką otrzymał odpowiedź: »Wygoda naszych dostojników ma pierwszeństwo przed zapotrzebowaniem wojennym.« (C. d. n.)

SŁOWO BOŻE

Na Niedzielę Czwartą po Wielkanocy

(Ewangelia napisana u św. Jana w rozdziale XVI)



Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom swoim: **Idę do tego, który mnie posłał; a gdzie idziecie? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serce wasze. Aleć ja prawdę wam powiadam: naprawdę wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, pożytecznie wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, pocieszyciel nie przyjdzie do was. A on gdy przyjdzie, będzie kurał świat z grzechu, z sprawiedliwości, i z sądu. Z grzechu mówię: ja nie wierzę we mnie. A z sprawiedliwości, iż do Ojca idę a już mnie nie ujrzyć. A z sądu, iż ksiądz tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie mogę. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie; i co przyjsz do was, oznajmi wam. On mnie uwielbi, albowiem z mego weźmie, a wam opowie.**

Prawda odrodzeniem.

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus zapowiada przyjsie Ducha prawdy, Ducha, który złamie panowanie kłamstwa i fałszu.

Nigdy tak człowiek nie tęsknił za prawdą, jak dziś. Ludzkość cała, udreżona wojną i niewolą, woła całą mocą swego pragnienia, że światu grozi wielka katastrofa, gdyż rozpoczyna budować nowy porządek na kłamstwie.

Potwierdza to Boski Zbawiciel: »kto mówi kłamstwo — zginie«.

Historia ostatnich czasów, pisana na grobie milionów istnień ludzkich, uczy nas prawdy.

Oto byliśmy świadkami upadku wielkiego narodu. Naród ten padł, bo szedł drogą zakłamania i fałszu. Jest to więc dla nas nauką, a zarazem przestroga, że naród, jeśli chce żyć, musi budować na prawdzie. Zdrowie narodu uzależnione jest od zdrowia moralnego poszczególnych obywateli. Wniosek taki: jeśli chcemy uzdrowienia świata, w pierw sami musimy uleczyć się, idąc wytrwale drogą prawdy.

Lecz skądże zaczerpnąć prawdziwej siły i mocy, która duszę przetwarza? Tylko Chrystus od-

radza dusze, narody i świat. Dzieło odrodzenia, dokonanie przez Chrystusa, zamyka się w trzech symbolach: w symbolu wody, ziarna i chleba.

W symbolu wody wskazuje Jezus na swe serce, jako na źródło, z którego spływają wody odrodzenia.

W symbolu ziarna, wsianego w ziemię, naszkicowany jest wolny a tajemniczy proces odrodzenia, dokonywany się przez łaskę w duszach.

Chlebem zaś, »który z nieba zstąpił«, staje się chrystus pokarmem dla dusz.

W tych 3 - ch znakach odrodzenia dokonuje się wzrost życia, który przeistacza tak duszę, jak i narody.

Duch prawdy ogarnie świat tylko przez każdą poszczególną duszę. On nie zadawała się słowami lub samym tylko pragnieniem, lecz żąda poskromienia wszystkiego, co z kłamstwa się poczęło. Wskazuje drogę pewną, dzięki której dojdziemy do prawdziwego celu. Wejdźmy więc na tę drogę, pomnąc na słowa Chrystusa, że »Prawda was wyzwoli«. X. J. K.

Najszlachetniejszy więzień w Gross Rosen

Bywają ludzie, którzy sami nie zdają sobie sprawy z uroku, jakim promieniają wokół. Są to ludzie naprawdę wielcy, a zarazem pokorni, których kocha się od pierwszego wejrzenia. Do nich zalicza się bezsprzecznie, uwielbiany przez swoich, podziwiany przez wrogów, bohaterki więzień obozu koncentracyjnego Gross Rosen, więzień nr. 26046, ks. Jan Rzymelka, Superior Księży Misjonarzy i Proboszcz parafii św. Krzyża w Warszawie. Coś przedziwnego jest w tej najszlachetniejszej postaci kapłana — misjonarza-męczennika. Kto miał szczęście Go poznać uległ odrazu urokowi Jego świętości, nauki i dobroci.

Syn szlachetnej ziemi śląskiej, przejął wszystkie cechy tamtejszego pobożnego ludu. Kapłan o zapale Apostoła narodów, św. Pawła. Długoletni wychowawca młodzieży w Krakowie, w sławnym Zakładzie ks. Siemaszki, który podnosi duchowo i społecznie. Miłość przepelniająca Jego szlachetne serce i Wola Przełożonych wiedzie Go aż za Ocean do polskich wychodźców w Brazylii. Szczytna to karta w Jego życiu kapłanskim i obywatelskim. Śmiało głosi Bożą Ewangelię i prawdziwą miłość Ojczyzny. Wraz w 1930

roku do kraju. U stóp Tej „co w Ostrej świeci Bramie“, na górze Zbawiciela, w przepięknym kościele i Zakładzie Księży Misjonarzy rozpoczyna nową działalność pedagogiczno-charytatywną.

Przepiękna działalność kapłańska, zalety umysłu i serca zwróciły uwagę czynników kościelnych i państwowych na postać Księdza Superiora wileńskiego domu Księży Misjonarzy. Jest jednym z najpoważniejszych kandydatów na biskupa polowego. Jego bezkompromisowość i stałość w zasadach sprawiła, że pewne czynniki państwowe, przed 1939 roku nie życzyły sobie widzieć na tym stanowisku ks. J. Rzymelki. Lecz świątobliwy kapłan i pokorny syn pokornego św. Wincentego a Paulo nie o dostojenstwach kościelnych myślał, ale o chwale Bożej. Po nominacji proboszcza św. Krzyża w Warszawie, ks. Jana Lorka, a na biskupa, ks. Jan Rzymelka zostaje jego następcą.

Okupacja.

Zastąpiła go tu najstraszniejsza pożoga wojenna. Wytrzymał na stanowisku, choć Gestapo ustawicznie czyhało na Jego zgon. Przypomniawszy sobie Jego działalność kościelno — narodową z ubiegłej

wojny: prace na Śląsku wśród powstańców i w Komitecie Ksiądzko - Biskupim w Krakowie. Lecz nie bał się cierpienia. Jeszcze więcej się modlił, dwoił w pracy, dla wielu był siłą i ostoją. W tych najcięższych chwilach. Sercem przyjął wyrzuconych z diecezji poznańskiej, gnieźnieńskiej, pomorskiej, wrocławskiej, pockiej, kapłanów tułaczy. Dla wielu z nich kościół św. Krzyża był pierwszą deską ratunku w położeniu bez wyjścia. Dużo miał przykrości i cierpień, lecz nie narzekał. Wśród tych trudności potężniał Jego duch. Przyszedł pamiętny słoneczny ranek 7 lutego 1944 r. Kościół św. Krzyża otoczony przez zbirów hitlerowskich stał się widownią aresztowania Księdzy i Braci Zgromadzenia. Dzień przed tym było Gestapo u bohatera Księdza Superiora, który po tej niemilej wizycie zwrócił się do księży i braci ze słowami pociechy, zachęty, ufności w Bogu i roztropności w postępowaniu. Nad wieczorem udał się (jak zwykle, co niedzielę) do Sióstr Miłosierdzia, do szpitala Dzieciątka Jezus, by dzielić się zasobami wiedzy swego umysłu i serca. Kiedy o godzinie 5 rano aresztowano księży, jeszcze nie było Go w domu. Jakież było zdziwienie gestapowców, gdy nagle zjawiła się postać Księdza Superiora. Wprawdzie ostrzegano Go kilkakrotnie jeszcze na ulicy, ale On miał jedną odpowiedź: „Gdzie dzieci moje tam i ja być muszę“. Wiedział dobrze że jako przełożony, więcej będzie cierpiał, ale okazał się dobrym Pasterzem i Przełożonym.

I tak zaczęła się najboleśniejsza ale i najszlachetniejsza karta w Jego życiu. To, co było w Nim wynikiem pracy wewnętrznej, zajaśniało teraz niezwykłym blaskiem. Z rozrzewieniem wspominał jego słowa jeden z kapłanów który przebywał nimi w więzieniu od 3. X. — 15. X. 39 r. Jaka to łaska moi księży, że tam gdzie cierpią owieczki, jeszcze więcej cierpią ich pasterze“. Te 7 tygodni na Pawiaku, to 7 tygodni zamkniętych rekolekcji pod przewodnictwem Ukochanego Księdza Superiora Rzymelki. Ciała przejeściowa, w której był przez dwa tygodnie i ciała, w której byli wszyscy Księża Misjonarze i Księża Salezjanie zamieniła się w Kaplicę, a raczej w celę klasztorną z najostrejszą klauzurą. Dzień w dzień, a i w nocy płynie modlitwa nie tylko o uwolnienie, o zgodność z Wolą Bożą, ale i dziękczynienie za łaski odebrane, za dobroczynność, za parafian, przedewszystkim za Kościół św. i za niesłusznie poniewieranego w sławie Ojca św. Piusa XII. Ks. Rzymelka staje się propagatorem i apostołem nabożeństwa do św. Józefa. Czym była modlitwa w cierpieniu przekonał się ci co więcej cierpieli. Bo różnie bywa w takich chwilach. Dusze nawet święte i dobre nieraz nie pojmują wybrania Jezusowego, lub się zamamują. Ks. Rzymelka odrzuca spojrzawszy śmiało w oczy rzeczywistości. Z radością ducha przyjął dopust Boży i więcej czynem, niż słowy, wyrzekł: „Nie moja ale Twoja niech się stanie Wola, Boże“. Wiadomość o transporcie przyjął ze spokojem i poddaniem się Bogu i innych do tego zachęcał. Jednego tylko żałował, że Wielki Post, tyle pracy, tyle dnasz

woła o chleb słowa Bożego. Ale zgadza się z wyrokiem Boskiej Opatrzności. Pociąg mknie szybko i noc zapada. Wśród ciemności rozlega się w wagonie donośny głos Księdza Jana Rzymelki. Mówi o zgodności z Wolą Bożą, o cierpieniu dla Kościoła i Ojczyzny. Zachęca do wytrwania. I nagle rozlega się pieśń tak na czynie: „Kto się w opiekę“, głoszona łaskotem kół. Dnia 29 marca, transport przybył do Gross Rosen. X. T. S.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NA WRÓCENIE KOMUNISTY

Ludwik Budenz, członek zarządu partii komunistycznej w Stanach Zjednoczonych i naczelny redaktor dziennika »Daily Worker« ogłosił oświadczenie, iż zrywa z komunizmem, aby »wrócić do wiary swych ojców, do katolicyzmu.« Do Komunii św. przystąpił publicznie w katedrze św. Patryka w Nowym Jorku. Po swym nawróceniu, Ludwik Budenz został zamianowany profesorem ekonomii na katolickim uniwersytecie w South Bend, w stanie Indiana.

Wesoły katek

Kazanie.

W wiejskim kościółku proboszcz wygłasza piomienne kazanie wytykając najczystsze wśród parafian grzechy. Wiele osób płacze — na twarzach wszystkich maluje się głębokie wzruszenie. Proboszcz widzi jednego tylko ezłowieka, przysłuchującego się obojętnie. Schodząc więc z ambo-ny, pyta:

— Gospodarzu, nie tylko, że nie płaczecie, ale na twarzy waszej nie znać najłżejszego wzruszenia. Czy kazanie wam się nie podobalo? Czy nie poczuliście się do żadnych grzechów?

— Nie — odpowiada gospodarz. I kazanie było piękne, i do grzechów się poczuwam.

Ale — jestem z innej parafii...

Rum z gorącą wodą.

— Jeżeli już pan żadnym sposobem nie może odzwoyczać się od picia rumu — mówi lekarz do chorego — to niech pan przynajmniej mieszka go z gorącą wodą.

— Skądże ja będę brał gorącą wodę?

— Powie pan żonie, że to do golenia. Nazajutrz do doktora telefonuje żona pacjenta:

— Panie doktorze! Mój mąż zwarjował! Co dziesięć minut goli się!

Dał sobie radę

Pewien chłop, idąc wiejską drogą, zdjął czapkę przed figurą ukrzyżowanego Chrystusa. Spozstrzega to idący również tą drogą, żołnierz niemiecki i zaczyna chłopu wymyslać: — „Ty taki owaki. Przed Nim to zawsze czapkę zdejmujesz, a jak by tu był nasz Führer, to byś jej pewno nie zdjął!“

— Na to chłop: — „Kiejby wiśiś — tobym zdjon“.

SAÚDE FÓRÇA
HAEMATOGÉN
do D^o HOMMEL
 LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
 Caixa Postal 785 — Curitiba

zysstwo wojny totalnej, podczas której, pomijając rozbestwie- nie napaństwa, ma on możliwość wywołania w państwie napa- dniętym straszliwej bestii, jak jest strach masy ludzkiej, zamie- niącej zorganizowane społeczeństwo w lawinę, niosącą w za- rodku własną zgnębienie. Hitler zabawił się w psychologa, wiedząc, że wprawdzie strach wywołuje niejednorodnie / uspięte gębelko- bolaterstwo, (instyktowną samobronę), ale najgłębszej rozpadnię- szaleństwo paniki, gotowej w ucieczce przed niebezpieczeń- stwem, przedzierając się po trzupach całego świata do własnego ocalaenia!

— Klitus, bajdus, — zaczął Lucjan, ale Polcio przerwał mu, by dokończyć zaczętej przemowy.

— W związku z czym, dużo daje do myślenia fakt, że nie- mal od pierwszego dnia wojny cała Polska uciekała do Warsza- wy a Warszawa uciekała do całej Polski!

— Ni w pięć, ni w dziesięć! — zaczął znów Lucjan, ale tym razem przerwała mu Irena.

— Wszystkie to bardzo pięknie! Proszę jednak wziąć pod uwagę, że żywność nasza jest na ukończeniu, jeszcze na rano wystawę po kawaleczku chleba, ale już na obiad nie mamy li- teralnie nic!

— Gadaj tu poważnie! — bąknął zezapłnię Wrzost, sły za przyzwyczajenie dyskusji, w której dopiero teraz zamierzał za- brać głos!

— Chleb jest podstawą i punktem wyjścia, w naszym pro- zaiycznym życiu! — przerwał mu filozoficznie Gajek.

— Ja myślę, że dobrze byłoby porozmawiać z panem Chwa- stowskim! — jako urzędnik poselstwa może przedej wystarać się o żywność! — zaproponowała poważnym głosem Zosia.

Wzrost podniósł do góry wolańcy o pomstę do nieba wzrok Gajek na ten widok usmiechnął się ironicznie. Polcio z rezygnacją opuścił kącik ust, tylko Lucjan nagle zawołał z ozy- wieniem.

— Jak ciocię mamy kołham! Ta ma i . . . , to jest chlebem powiedziec „kapele! Ma się rozumieć, tylko Chwastowski może się wystarać o żywność! Niech zadzwoni do innych placówek!

— Proponujemy, żeby panie poszły zaraz do pana Chwa- stowskiego! — Zawołał jednocześnie bracia Włoskowski.

— Zgadnam się i upowaznim! — dółczyli się do nich pom- patycznie Lucjan.

Można sobie wyobrazić ogólne zadowolenie, gdy wrociły panie i zakomunikowały, nie bez dyskretniej dumy, że na- pacyrnie Lucjan.

zwykły harmler w końcu kolejki, jak się okazało kontrec ogon- ka otoczył zwartym kołem jakiś kobiecin, niosąc dookoła swięzo upieczonego chleba. Na spokojnie kobiecinę posypał się grad pytan. Odpowiadając rzeczowo, chętnie, a gdy spora gro- nada ludzi chętna się już puszczać we wskazywany przez nią kie- runku, dodała tonem wyjaśnienia.

— Tyko, że tam już nie zostało ani okuszyński!

— To tutaj nie sprzedają chleba? — zapytała zawiedziona Irena, uchwyciwszy uchwyt jakiegoś rozmowy.

— Jakby mogli sprzedawać chleb w kolonialnym sklepie? — odpowiedział jej nie mniej zdziwionym pytaniem jakiś pan o sar- mackich wosach i semickim wyglądem.

— Chodźmy! — pościągająca Zosia za rękę. — Na przyszy- raz będziemy musieli uprzednio zapłacić się! Bo tak, na oko, wszystkie ogonki są jednokowe.

Długotrwałe ich poszukiwania nie przyniosły jednak po- zdanego rezultatu. Nigdzie nie udało im się spotkać otwartej piekarni. Dopiero w drodze powrotnej zupełnie niespodzianie zdolały kupić kłopotliwie powiad i paczkę makaronu.

— No, obiad mamy zapewniony! — westchnęła z uśmie- na i poczekała wyliczać. — Makaron, pomidory, powidła, herbata! Tyko, tego makaronu tak mało! — obejrzała z troską w oczach wiatły pakietek.

Na Nowym Świecie przy wejściu na Plac Trzech Krzyży zlapał je ostre naloć. Próbowały biec do domu, ale jakiś dzianki opelotak przemocą wciągnął je do bramy, gdzie im udzielił ko- mendant OPL strogiej i uprzejmy za lekkożyłne widzenie się po mieście, w dodatku z dzieckiem. Grzmiał długo i donośnie, z pewnym zadowoleniem w głosie, zagłaszając od czasu do czasu szum motorów. Chętny się wydzumać, że wracają do domu, ze musiał wyjść po sprawunki, bo w domu nie było już nic do jedzenia, gdy niespodzianie rozległa się tak wesoła strzela- nina i bombardowanie, że w przerażeniu bez słowa przytulili się do najbliższej ściany. Obok nich gromadka kobiet modilla się na głos. Jakaś starszuszka spokojnie, jak w kosiele, wy- cięgała litami, spoglądając zachęcająco w stronę Ireny i Zosi.

Strogi komendant OPL ze zmarszczoną brwią wyglądał o- wem spojrzaniem w stronę Ireny i Zosi.

szną z mimowolnym podziwem. — Oddamki sypią się, jak ten grad! Chętny teraz zobaczył kogos na ulicy! — rzucił krzy- wem spojrzaniem w stronę Ireny i Zosi.

Może lepiej nam streści? — przeraziła się Irena, która nie bardzo lubiła gazet.

Gajek, nie czekając na aprobatę zgromadzenia, pomruczał coś pod nosem, rzucając wzrokiem po gazetce, następnie począł referować.

..... Komunikat kwatery głównej Naczelnego Wodza. W dniu ósmego września nieprzyjaciel bombardował śródmieście i dzielnicę zabytkową Warszawy. Bombardowanie gęsto zaludnio- nego obszaru miasta usprawiedliwić się nie da, gdyż dzielnica ta daleko jest położona od mostów na Wiśle, i innych punktów, które by mogły posiadać znaczenie wojskowe.

..... Akeja na froncie zachodnim. Berlin. 9. 9. Pod silnym naporem wojsk francuskich, wspieranych przez bombowce angielskie, Niemcy zostali zmuszeni do ewakuacji zagłębia Saary i Nadrenii. Wśród popołochu nieuświadomionej ludności w Ber- linie odbywa się masowy transport wojsk niemieckich ku Za- chodowi.

..... Zaczęte walki w zagłębiu Saary. Paryż. 9. 9. W zagłę- biu Saary toczą się w dalszym ciągu zacięte walki. Armia fran- cuska posuwa się wciąż naprzód.

..... Berlin pod ostrzałem francuskich bombowców. Paryż. 9. 9. Wśród przerażonej ludności Berlina bombowce fran- cuskie sieją grozę i zniszczenie. Ostatni atak lotniczy nad po- ludniowym Berlinem trwał podobno godzinę.

..... Wrażenia z walk pod Warszawą (wszyscy poruszyli się i z zacięciem wyciągnęli szyje). We wczorajszych wal- kach pod Warszawą brało udział około 100 czołgów nieprzyja- cielskich, z czego 20 unieruchomiły nasze pociski. Samolotów stracono 17. Nasi lotnicy Suchbecki i Koreywc stracili ich po 6 sztuk każdy. Z naszej strony poległ jeden oficer, rannych jest kilku żołnierzy.

..... Hitler chce zniszczyć i upokorzyć Polskę. Takie przemówienie wygłosił w Berlińskim „Sportpalaisie“. Z przemó- wienia wynikało, że za wszelką cenę chciałby zawrzeć pokój z Anglią i Francją, aby uniknąć skutków wojny, niebacznie rozpa- lonej. Premier Daladier — mówił Hitler — może być przekonany o chęci kanclerza do pokojowej współpracy, a celem jego zbroj- nego wystąpienia jest zniszczenie i upokorzenie Polski. Należy dodać, że mowa Hitlera była skierowana pod adresem Chamber- laina, którego Hitler usiłował przekonać o swojej pokojowości. Oczywiście celem przemówienia było nie przekonanie angiel-

niemal cały splonął! Tysiące ludzi bez dachu! Rodzice szukają zaginionych dzieci! Dzieci — zaginionych rodziców!! A jej-jej- szcze mało 24 nalołów!!!!!!

— Ja Bo! — chciała się wytłumaczyć Irena, ale sytuację już opanował Gajek. Wyciągnawszy płache- tkę jakiejś gazetki, zawołał umyślnie głośno, podnieconym tonem.

— Mnóstwo niezmiernie ciekawych wiadomości, tylko po- słuchajcie!

Ale w rozpoczęciu czytania przeszkodził mu Lucjan. Roz- drażnionym teatralnie głosem, w którym wciąż jeszcze przebijało sztuczne rozgoryczenie, zawołał po przez długi stół.

— Cóż ty to trzymasz w ręku?!! — Arkusz czystego pa- pieru?!

Wszystcy rzucili wzrokiem na Gajka, w samej rzeczy trzy- mającego w rękach czysty, niezadrukowany papier.

— Cóż to za kawały odwalasz w szanującym się towarzystwie i to w dodatku wobec poci pięknej?!! — kontynuował ulubione zgrywanie się Lucjan.

Ale Gajek, chcąc uniknąć dłuższych wyjaśnień, bez słowa odwrócił trzymaną płachetkę papieru. Wrzost pierwszy odczytał na cały głos.

— Kurier Poranny.

Za nim wolno dodał młodszy Włoskowski.

— Z 10 września 1939 roku! Dzisiejszy — oznajmił tonem wyjaśnienia.

— Coś im widocznie przeszkodziło wydrukować drugą stro- nę! — monologował starszy Włoskowski.

— A może poprostu nie mieli co?!! — wtrąciła łagodnie Irena.

— Co?!! — niemal wrzasnął zwykle spokojny i opanowany Wrzost. — Wszystko, tylko nie to! Gazeciarze nie mieliby te- matu do drukowania?!! Phi! Ktoś by się z takiej naiwności uśmieł! Nie mogli i tyle! — przesądził apodyktycznie.

— Ja natomiast myślę! — zaczął rozwlekle Luc- jan, ale tu już Polcio nie wytrzymał. Poderwał się, jak żgnięty szpilką.

— To, co my myślimy o tej gazetce, odłożymy na chwile na bok! W przeciwnym wypadku nigdy nie dowiemy się, co w niej piszą! Proszę cię, bądź łaskaw czytać na głos, — zwrócił się do Gajka.

— Czy wszystko po kolei?

owowi odpowiada, bo czego zresztą otwarcie przyznaje się, barba-
nie ma działalności swych żołnierzy, tylko własnie na rozbudowa-
nie strachu w państwie, które ma pasę! Dlatego własnie Hilde-
Mam wrażenie, że na tym zechce oprzeć swoje podboje Hitler!
nie nazwałbym pewnego rodzaju psychologiczną strategią przed wojną,
ma, w wielu wypadkach podjęte wybitnie psychologiczne, które otwar-
szczenie i niezmierzenie umiędzielnie wyhodowana przez Goebelsów,
neutralność, pomijając najważniejszy moment, t. j. że została
motywem! Zresztą, według mego „widzimsiś”, t. zw. dzisiejsza
sprawowania propagandy, w której neutralność jest zasadniczym
które ma się napisać, zaczyna się na akt nieagresji i specjalnie
zarządzeniem wierzona zwykła intryga się go koncentrują, a państwa,
państw, które przed wojną podjęły pod nieobecność nazi! Przed
made in Germany, które mają na celu udzielenie pomocy tym
— Nie bądź śmiały! Nie powtarzaj oklepanych bzdur
watele państwa neutralnego.
— Ale nam nie wypada tak ostro występować! Jako oby-
prawde! Wzrost na przykład Meksyk!
lat, obywatelstwo z blyskolwiyeh pirok, obnażając surową
historię „po swojemu” i „turo, które przyjdzie, jutro lub za sto
pomoga dzisiejsze kaeryki tego lub innego kontynentu, układając
w końcu podległa go pod rubrykę: GWAŁT!! I nie na to nie
świecie, odwrócić go z mikroskopijną wprost drobiazgowością, ale
Wprawdzie stara się go za wszelką cenę postawić we właściwym
zapominaj, że prawdziwa, uczciwa historia potępia każdy gwałt!
nei! Chciałem to powieścić! — przerwał mu Polcio. — Ale nie
— Historia nas uczy, że wojny i podboje są usankcjonowa-
Włoskowski.
— Ale historia! — zaczął niepewnie starszy
siła faktu narodem bandytów i mordców!!
i dzieł, by następnie przywłaszczyc sobie ziemie sąsiada, jest
jest mordca i bandyta! Narod, który morduje nawet kobiety
Fakt jest zawsze faktem! Człowiek, który morduje dla zysku,
— Mój Kochany! — głos Polcia stał się zimny i ostry. —
obowiązani byli do pomnej wstrzemięźliwości w sądach.
obywatele państwa nie będącego w wojnie z sąsiadem Polsci,
z nich najzupełniej nie sympatyzował z Niemcami, ale, jako
Wszyscy w skupieniu popatrzyli na Polcia. Wprawdzie nikt
nie wyprowadzasz wypadków!!
— Czy nie posuwasz się za daleko? Czy nie nogomiasz,
świata!!
cheą grabić nie na swoich drogach, lecz na gościach całego

skiego męża stanu, lecz opinii niemieckiej, która coraz wyraź-
niej buczy się przeciw rozpętaniu wojny
— I już?! — zapytał zawiedzionym tonem Lucjan — Nie
więcej?!

— Jest jeszcze streszczenie przemówienia Starzyńskiego,
które pominąłem, gdyż chyba je nie znacie z radia pana Chwa-
stowskiego?!

— Przemówienie Starzyńskiego — zawołał z emfazą Lucjan
— toć je zna każde dziecko w Warszawie! Nimi przecieź dy-
ryguje miastem i trzyma wszystko i wszystkich w porządku!!

— Wczoraj powiedział — wtrącił pośpiesznie Wrzost — że
Warszawa nie ulegnie, że musi zwyciężyć!

— Fajny chłop! — mlasnął młodszy Włoskowski.

— Należy przypuszczać, że coraz silniejsze uderzenia z Za-
chodu zmuszą Niemców do zaniechania oblężenia Warszawy! —
zauważył skromnie Gajek.

— Może dlatego Niemcy tak wściekle bombardują Warsza-
wę, czując, że zbliża się ich koniec?! — Zosia aż się zarumieniła,
wyglaszając swoją mądrą uwagę.

— Taki wniosek można wyciągnąć z komunikatów francu-
skich! — zgodził się wyjątkowo Lucjan.

— Kto wie, gdzie są dzisiaj Francuzi? Komunikaty są pra-
wie sprzed dwóch dni! Zważywszy dzisiejsze zmotoryzowanie
wojska, mogą już być daleko poza Renem! — począł fantazjo-
wać zazwyczaj bardzo oględny i zimny Wrzost.

— Pewnego pięknego dnia-budźmy się, a tu po Niemcach
tylko specyficzny zaduch! Ma się rozumieć, gonimy za nimi do
Berlina, żeby zawrzeć godziwy pokój! — zaczął żartobliwie Pol-
cio, ale przerwał mu starszy, przeważnie zawsze milczący Wło-
skowski.

— Zapominam, że jesteśmy w Polsce tylko gośćmi! Nie bę-
dziemy więc pędzić do Berlina, chyba jako rzeczoznawcy, i to
bezstronni, gdyż będzie mowa o barbarzyństwach niemieckich,
popelnionych w czasie oblężenia Warszawy

— A ty myślałeś, że polecimy z karabinem w rękę?! Do-
piero wtedy, kiedy Niemcy zaczną wiać! Pomóc dobijając trupka?!
Nie, mój drogi! Na to mieliśmy czas w pierwszy dzień wojny!
Dzisiaj możemy tylko świadczyć, że kultura niemiecka ma wszelkie
cechy, którymi charakteryzuje się wolny zawód gangsterski!
Niemcy z czasów rycerzy-rozbojników odżyli, tylko że teraz

— Brrrrr! — wstrząsnęła się, jak z zimna Ire-
nie nadzwyczaj gwałtownie i zapłazzyły się jej przemiędy
uroczyście po dwa palce do góry i zapłazzyły się przemiędy
lily więc poci przytkłej wygadał się do syta, poczym podniosły
bijać po przez krzyki troska o ich bezpieczeństwo. Rozwo-
dział podnoście na nie głos, ale już po chwili wrzaszyła je prze-
Panie najpierw chciały się okropnie obrwać, bo kto to wi-
tował i czerwał!!!
jego i siebie na kalesie, a ich jeszcze gorzej, bo kto by im go
wym Swiecie, i to z kim ziii! Z takim małym bębniem, narazając
dem. A panie tymczasem spacerują sobie, może nawet po No-
mendę pociągają nosami — nie czuje na lekarstwo żadnym obia-
tu w domu państwo, cicho, zimno i nawet — tu, jak na ko-
dział, oni wracają z chlebem, cukrem, kapustą i konserwami, a
bieda mogły włożyć spodnie i laurówac po mieście. Bo kto wi-
tował, prac i czerwał, i że podobnie się w sukienki, a panie
skie polskie i brzydzące światłości, że od dzisiaj oni będą go-
ją się w piersi, wytrząsając i zaklinając się na wszy-
Imi zaraz go zagłuszają, krzyżując jeden przez drugiego, bi-
o to znaczy? — zaczął pierwszy Gajek.
kami i gromnym marszem na pomarszczonych srodze czołach.
Poc brzydka powtała powracając panie z zadowolonymi re-
się ze strachu, choć nie wiele on z tej wojny rozumie.
— I ja też! — dodała Zosia. — Nawet i Jędrus rozplakał
mi poselstwa Irena.
— Takiego nalotu nie pamiętam! — westchnęła pod drzwia-
wym nalotem.
nie zdenerwowania, wywołanego wyjątkowo ostrym i gwałto-
Do domu wracają powoli, ciężko powłócząc ołowianymi po-
ciai krętko. — Jeszcze nie, powiadam!
— Może już? — zadawano sobie pytania, ale komendant OPL
kwanu odwołania alarmu.
płominy. Zaraz też ustąpił modlitwy, nawet starszka urwała w oze-
miecia, że to, co słychać, to tylko, przyciechające, oddalające się
z armatki przeciwlotniczej, ale już się czuje, że burza prze-
raz i drugi karabin maszynowy, jeszcze gdzieś gruchnął strzał
Nalot urwał się nagle, jakby nożem uciął. Jeszcze szelekają

— Jeszcze dobrze, że się przyznajemy . . .! — zaczął młodszy
Włoskowski, ale zaraz przerwał mu Gajek.

— Żart, żartem! Ale kogo nas robi się coraz goręcej. Na
całej Wiejskiej pełno wojska, a najwięcej w Sejmie i w hotelu
poselskim. Łazienki podobno zapchane piechotą i artylerią, a to
stąd w prostej linii dwa kroki. Nie trzeba więc bezpotrzebnie
ryzykować, tymbardziej, że naszej stolicy Niemcy, jeśli nie po-
święcają, to z pewnością poświęcą najwięcej uwagi! Musicie więc
panie, choćby z tego względu nie wychodzić z domu!

— A wam nie nie grozi? — wyrwała się czupurnie Zosia.

— Nam? — powtórzył z zakłopotaniem Gajek, pocierając
bezradnie czoło. Wyrezył go Wrzost.

— Co będzie z obiadem?

— Z obiadem????! — zawołała za nim reszta towarzystwa
i zaraz zaczęła wrzeszczeć na cały dom, rozciągając głosiki i przy-
tupując do taktu nogami.

— My chcemy obiad!!! My chcemy obiad!!!

Skończyło się na tym, że zjawił się pan Chwastowski i oz-
najmił uroczyście, że on im obiadu nie da, wobec czego uważa
te nazbyt głośne żądania za zbyt wysokie.

— Tutaj można bez wojny zwariować! — westchnęła Zosia.

— Albo można o wojnie zapomnieć! — dodała Zosia.

Następnego jednak zaraz dnia okazało się, że mimo wszy-
stko wojna jest silniejsza od najlepszych humorów. Tego bo-
wielm dnia naloty zaczęły spadać jeden po drugim, niemal bez
żadnej przerwy. Za wyjątkiem Klubudzkich, którzy mieli dyżury
w szpitalach, całe towarzystwo zasiadło skulone w jednym „z naj-
bezpieczniejszych“ pokoi, nasłuchując w zbyt czynnym skupieniu
nieustających wybuchów. Jakoś tego dnia nikogo nie chciały
się trzymać zwykle kpiny i żarty. Wrzost, który był z natury
niezwykle systematyczny i lubował się w obietnicach, zakomu-
nikował przy kolacji, gdy zaczęła na zmianę swój koncert arty-
leria, że tego dnia przetyli cało i zdrowo czternaście nalotów.

— Czternaście nalotów!!! — Zosia dopiero teraz przeraziła
się bardziej, niż w czasie największego bombardowania.

— A ja myślałam, że było ich co najmniej 24!!! — dodała
nie bez pewnego rozczarowania Irena.

Lucjan zaraz zabrał głos zgorszony. Nerwowo podrygując
na krześle, wznosił oczy do sufitu.

— Jeszcze jej, było mało????! Nalówki prawie w gruzach!
Mnóstwo zabitych i rannych! Dwa szpitale: Marszałka Józefa
Piłsudskiego i Przemienienia Pańskiego uszkodzone! Teatr Letni

SŁOWNIKI

Polsko - Portugalskie

Słownik portugalsko-polski, ks. J. Górala, str. 690, oprawny
ona: Cr \$45.00.

Słownik polsko-portugalski, ks. J. Górala, str. 800, oprawny,
Cena: Cr. \$55.00.

Gramatyka Języka Portugalskiego, ks. J. Górala, oprawna,
cena: Cr. \$15.00.

Rozmówki portugalsko-polskie, ks. J. Górala; cena: Cr. \$5.00.
Przy zamówieniach listowych należy dołączyć na przesyłkę po-
cztową Cr. \$1.00

Można zamawiać: Redação „LUD”, C. P. 155, Curitiba.

Od Redakcji

Uprzejmie prosimy Szano-
wanych Czytelników o nadsy-
łanie prenumerat nie przez
bank, lecz przez pocztę —

Vale Postal.

W ten sposób ułatwi nam to
pracę i przyspieszy w nadsyła-
nie pokwitowań.

Wszelkie reklamacje prosimy
nadsyłać jak najprędzej,
by w ten sposób zaradzić po-
myśkom.

POSZUKUJE SIĘ dobrej słu-
żcej, która umie gotować. Zgłoszenia
pod adresem: Curitiba, Rua Fran-
cisco Kocha, 198 (Między Carlos
de Carvalho i dr Vicente Machado).

LABORATORIUM DE COSTA

Pod odpowiedzialnością
Ireny Mikoszewskiej
Analizy i badania kliniczne Bakte-
riologia — Parasitologia — Chemia me-
dyczna.
Rua Barão do Serro Azul 38,
1-sze piętro — Curitiba.

Poszukuje się BZIEW- OZAT od lat 14 do pracy w fabry-

ce cukierków „A Vencedora” p.
Franciszka Lachowskiego. Zgłoszenia
kierować pod adresem:
Curitiba — rua Cabral 451.

IMPOTENCJA — CHOROBY NERWOWE:

Słabość płciowa, ataki nerwowe, neu-
rastenia, przestarcia, wyczerpanie ner-
wowe, bezsenność, nerwica sercowa, nie-
regularność moczu, niestrawność, le-
czy **DR. NAPOLEÃO TEIXEIRA**
Profesor Psychiatrii na Uniwersyte-
cie Medycyny.

Przyjęcia: poniedziałki, wtorki,
czwartki i piątki: od 9,30 do 11,30 i
od 5 do 6 — środy od 3,30 do 6. Nie
przyjmuje w Soboty.

Ulica José Bonifácio, 92 - 1-sze pię-
tro. Nad Drogatibą.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich
i paryskich szpitalach. Klinika dla
dzieci i dorosłych. — Leczy zły-
ki i rany na nogach bez operacji.
Kons. Nad apteką, Aven. João
Pessoa 68. Przyjmuje od 1½—5
Telefon 8-7-5.
Rez. Command. Aranjó 970.
Telefon 424.

Dr Estanislau Bembem

Lekarz

Klinika ogólna: leczy choroby ko-
blece, choroby żołądka, wątroby i
wewnętrzne.

Konsultorium: Praça Tiraden-
tes 530 (altos da Farmácia Stel-
feld), od 10—12 i od 3—6 godz.

Rezydencja: Rua Julia da Co-
sta, 368 — Curitiba.

Casa dos Artefatos de Borracha

STIER & STIER

Rua Barão do Rio Branco, 70 —
Caixa Postal 474.
Curitiba — Paraná
Posiada na składzie wszelkie
artykuły gumowe.

KSIĘGARNIA

Biruty Dergint-Rawicz
Sal. Marinho, 370 w Kurytybie.
Przybory szkolne i piśmienne.
Książki na prezenty w języku
portugalskim i polskim.

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—
Rua Saldanha Marinho, 5939
Curitiba.

Drogatiba Lda.

Sprzedaje i kupuje i produkty a-
pteczne.

Wysyła się przez Reembolso Postal
Mówi się po polsku.
Rua José Bonifácio, 96 Caixa Postal
1205. — Curitiba — Paraná

CASA MAGAZINE

Koszule, piżamy, kaletony, ka-
pelusze, bielizna, „acolchoados”.
Własna Fabryka — Hurt i detal.
Rua 15 de Novembro, 443 —
Tel. 297 — Curitiba.
Adres telegr.: Zakesabbag

Leczenie bez operacji hemo-
roidów, zylaków, chorób żołą-
dkowych, niestrawności, zgagi,
kiszki, wątroby, bólu, kolek,
ślepej kiszki, raka, wrzodów
na nogach

Dr. Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68.
Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godziny

Hotel „Regina”

właściciel: Józef Kamiński w Capão
Bonito (Stan S. Paulo) na oblado-
wym przystanku linii autobusowej
Kurytyba — São Paulo. Znakiem, no-
woczesny hotel i świetna kuchnia.

DR.

Mieczysław Szaniawski

LEKARZ

Choroby wewnętrzne i nerwowe

Przyjmuje od 9,30 do 11,00 i
od 1,30 do 3,30 przy ulicy

José Bonifácio, 92 (Nad Drogatibą)

Bar e Restaurante NACIONAL

João Skoczek

Praça Barão de Guaratã, 181
Ponta Grossa

Wydaje bardzo smaczne śniadania
obiady i kolacje, oraz zakąski i na-
poje różnego gatunku po cenach
umiarkowanych.

DR. TEMPSKI — Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce
Przyjmuje od 9—12 i od 3—6
Konsultorium: Farmácia GUAIRA,
rua M. Floriano, 742 — Tel. 675
Rezydencja: ul. 7 de Setembro, 1588
Tel. 677

Casa „ROMEU”

kupuje i sprzedaje ubrania używane;
płaci od 100 do 400 Cr. za ubranie,
sprzedaje zaś po cenach przystępnych
dla wszystkich,

Kup raz a zostaniesz klientem.
Casa Remeu, ul. Riachuelo, 315
Tel. 3401 — Kurytyba.

CASA IDEAL

PRAÇA GENEZOSO MARQUES, 62 (dawniej Municipal)
Filia: Rua 15 de Novembro 167 — Telefon 755 — Curitiba.
NAJWIĘKSZY I NAJLEPSZY WYBÓR OBUWIA damskie-
go męskiego i dziecięcego do nabycia w znanym od lat
SKŁADZIE CASA IDEAL.

CASA METAL

LUPION & CIA. LTDA.

Żelaz, naczynia, szkła, żelazo i stal w sztabach, radio PHILIPS
i artykuły dentystyczne.

Adres: Rua 15 de Novembro, 220 — Tel. 189

Adres telegr.: METAL — Caixa Postal 140 — Curitiba - Paraná

Casa Eletro Brasil

RUA 15 DE NOVEMBRO, 528 Fone. 157.

Oficina — Rua Ignacio Lustosa, 26 — fone. 3321.

Wszelkie materiały elektryczne — Instalacje światła i prądu
— Radia — Geladeiras — Aspiradores de pó — Geladeiras.

Oficina dla napraw Aparatów Radiowych i Geladeiras oraz
wszelkich aparatów elektrycznych handlowych i jakiegokolwiek materiały

Depositarios dos Electrodoes > FREDOTTI.
Maquina de Solda Elétrica.

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo”.

Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158,

Telefon, 828 — CURITIBA.

Armazem Tomas Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy
świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne

Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57
obok Igreja da Ordem — Curitiba.

MINERVA

DEGARIAS E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKA — FARMACEUTYCZNA
NA CAŁY STAN PARANA

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich w-
złowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarésinho, Parana-
guá, Londrina i União da Vitória i Itaty i

Przyjmuje zamówienia za zaliczką, Reembolso Postal.

Joalheria Rocha

Biżuteria, zegarki i t. p. rzeczy na prezenta.

Firma, która ma największy i najlepszy wybór zegarków
w Paraná.

Sprzedaje tanio i gwarantuje ich solidność.

Ulica Monsenhor Celso, 124 — Telefon 3-4-02 w Kurytybie.

Dr. Bronisław Ostojka Roguski

Adwokat

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, na-
turalizacje — przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania wszelkich
spraw przy urzędach stanowych i federalnych.

Biuro adwokackie przy Av. João Pessoa, 75, piętro I.

„A VENCEDORA”

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357

Największa fabryka cukierków i karmelków w Paraná
Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne
gumowe i t.p. — Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

WESTERPLATTE

NAPISAL MELCHIOR WANKOWICZ

„Westerplatte“ Melchiora Wańkowicza ukazuje się po raz pierwszy w druku, na łamach naszego pisma. Jest to dokumentarny opis walk polskiej załogi, oparty w całości na historycznych i rzeczowych danych zaczerpniętych wprost u źródła — t. j. u dowódcy Westerplatte majora Sucharskiego.

30 sierpnia ub. roku major Sucharski z 6 Baonu Karpackiego, zakończył życie. Odznaczony Krzyżem Wirtuti Militari i podwójnym Krzyżem Walecznych za wojny poprzednie, nie doczekał się żadnego odznaczenia za bohaterską obronę polskiej mierzei w Gdańsku. Opowieść Wańkowicza — jedna z jego najcenniejszych — stanowią również „cytacje“ pośmiertną dla owych 201 żołnierzy polskich na Westerplatte i dla ich dowódcy.

Opowiadanie Wańkowicza drukujemy w kilku kolejnych numerach.

Ancona — stolica «Małej Polski» — latem 1946 r. była na pokwitaniu. Zandarmi stali na skrzyżowaniach szos wzdłuż całego pobrzeża Adriatyckiego, byszcząc białymi pasami pięknym żołnierskim moderunkiem. U wjazdu do włoskich osiedli panoszyły się polskie napisy. Były ulice «Warszawskie», ulice pułków, które pierwsze w swoim czasie wkroczyły do danego miasta, plac najpiękniejszy w Anconie był «Placem Generała Andersa», boiskami roily się polskimi drużynami, po pięknych gmachach mieściły się polskie gimnazja, dowództwa przechowywały piękne, pergamińne, w których rady miejskie dziękują swoim «liberatorom», nadając im obywatelstwo, najpiękniejsze dziewczyny były urzeczona legenda, w tej zdrętwiałej poblokowanej Europie wolny stał dla polskiego munduru wjazd i wyjazd do każdego kraju, wózwoz pełno było do dyspozycji, cisza, spokój, nic nieróbstwo, pozywanie zwycięstwa.

Góra — wiał wiatr optymizmu. Przysięgano na każdy po kolei wrzesień: na ten 1946... na ten że już... że wojna, że — na Plac Marsz. Piłsudskiego...

A już z niedalekich, tylko przez Brenner sięgnąć, Niemiec, siedł gorący dech wyzwolonych — oflagowców, stalagowców, kacetowców wywiezionych na roboty, powstańców, żołnierzy AK, ludzi leśnych, którzy się przekradli. «Oflagi» starały się żyć życiem garnizonowym, bezsilną fikcją wrześniowej legendy wysuwając przeciw brutalności amerykańskich sierzantów żywnościowych. Chłopcy z Brygady Świętokrzyskiej, żarliwie modlący się do broni i do munduru, rozpaczliwie bronili się przeciw malowaniu ich na zielono. Przez Brenner — waliła fala «pod znaki narodowe w Italii», odejmowała sobie od ust «Mała Polska» Korpusowa i nastarczyć nie mogła. Tej «Małej Polsce», dzięki fasowaniu angielskiemu, zasobnej i zażywej, poczęto ukrać przywileje, aż wreszcie ogłoszono rozkaz o rozwiązaniu Korpusu.

Rozkaz niepoprawni optymiści przyjmowali ze zmruczeniem oka: «Jasne — jedziemy się przeszkolić w nowych broniach». Ale już dołem rwał prąd nędzy ludzkiej, nieszczęścia dziejowego. I tak się stało, że kiedy od góry przychodzili zarządzenia kładące kres wszystkim nadziejom, od dołu

zueździali ludzie przychodzili tułając, jak strzawione sztandary do pierśi, wspomnienia września i powstania. Szklany klosz pękał pod ciosami, które wymierzała krzywda.

Hotel oficerski w Anconie był już jakby odzwierciedleniem nowej rzeczywistości, która naciąga. To już nie był żaden luksusowy rekwirwany hotel, w którym za 50 lirów dziennie, tzn. za wartość pięciu papierosów, miało się pokój z łazienką, pięciokierowym posiłkiem; w pokojach gnieździło się na tapczanach po sześciu, ośmiu oficerów, brudny gmach przypominał dom noclegowy. Tych tapczanów zażdrośnie strzegła Komenda Miasta, by nie były zalegane dłużej niż trzy dni; tyle przez ten hotel oficerski przewalało się przybyszy ze świata. Nosiło to wytarte, gdzieś po Niemczech wyfasowane batledressy, dystynkcje oficerskie i nie miało grosza w kieszeni. Za to dusze pełne ognia, a oczy pełne pytań.

Długie lata wojny kołysały nas miraż krajów egzotycznych, aż oto pod same nasze stopy podpiły się nie podrabiana — Polska.

W zgiełku zadymionego klubu oficerskiego, który miał wygląd spelunki, złapałem kąć wolny, aby zagrać w szachy. Mój przygodny partner, major z «pawianów» (tzn. oficerów, którzy przelecieli wojnę w oflagach), człowiek o zgrubszą ciosanej męskiej twarzy, grał ofensywnie, rzekłbym — drapieżnie. Gra ta szła stale krawędzią, za każdym jednak razem wygrywał.

Gdyby nie otrzymana kupa matów, odszedłbym ziewnąwszy i nie byłoby tego opowiadania. W zalewie niebywałych faktów człowiek, nawet mego fachu tępieje. Cóż mi kto powiedzieć ciekawego zdoła? Że obsługiwał krematorium? Że

go bili w Moskwie, w Oświęcimiu? Że uciekał z Murnau, z Braszowa, z Mirandy? Że strzelali za nim, gdy przechodził granicę w Tatrach, na Prucie, w Pirenejach? Czy, że borykał się, jak ten tu «pawian», gdzieś nad Bzurą czy pod Kutnem?

Ale porażka obowiązuje, więc zaprehminowałem sobie, że dam mu się pięć minut wygadać. Potrzeba wygadania się dla wielu ludzi z oflagów. Tyleż lat przymierzali siebie do siebie. Kiedy wyszli do świata, który przez ten czas narósł, sprawdzali gorączkowo.

Ale mój partner nie skory do zwierzeń:

— Cóż — westchnął — ja tam nie ciekawego; siedziałem całą wojnę w oflagu.

— Gdzie pana wzięli?

— Na Westerplatte... Bo ja, właściwie, byłem tam komendantem.

— Tam komendantem był major Sucharski.

— To ja właśnie.

I tak się zaczęło. Major wyjeżdżał i musiałem go ściągać przez dowódcę dywizji. Przyjechał:

— Melduje się na rozkaz dowódcy dywizji.

W wojsku często się tak sobie upraszcza zwykłe towarzyskie przywitania lub pożegnania. Mówi się «odmeldowuje się» kobietom, mówi się «odmeldowuję się» cywilom. Tak i ja to potraktowałem. Ale nie major. Dostał rozkaz, wypełniał go najszerzej. To nie było dobrze. Bo w tym języku meldunkowym, przesyconym technicznymi zwrotami założeniem zadania, wykonaniem skrupulatnym, wyliczeniem stanów, godzinowaniem, zatraca się żywoty człowieka i jego uczucia.

Ale przecież — temat mówił za majora Sucharskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości z Polski

Najmniejsze radio dziełem Polaka

Polak, naturalizowany Brytyjczyk, Michał Kasio ma być twórcą najmniejszego na świecie radiowego aparatu nadawczego wielkości pudełka od papierosów.

Londyńskie pismo popołudniowe «Evening Standard» podaje, że aparat ten używany jest obecnie przez policję brytyjską, zwalczającą handlarzy na czarnym rynku. Szczegóły budowy tego aparatu trzymane są w tajemnicy. Wiadomo tylko, że jest on typu używanego w czasie wojny przez oddziały komandosów oraz przez agentów zręcznych w spadochronach na terenach okupowanych przez nieprzyjaciela. Główna różnica polega na tym, że aparat wynaleziony przez Polaka jest jeszcze dużo mniejszy. Ukryty być może pod kołnierzem ubrania a mikrofon, dotykając krtani, oddaje te same usługi co normalny mikrofon.

Agenci policji zaopatrzeni w tego rodzaju aparat nadawczy, odwiedzając różne miejsca podejrzane, nadają natychmiast, w razie usłyszenia podejrzanych rozmów sygnały do innych agentów znajdujących się w odległości kil-

kuset metrów, których aparaty nastawione są na odpowiednią falę.

1,100 Polaków do Kanady

Rząd kanadyjski ogłosił swą decyzję sprowadzenia dodatkowych 1,100 Polaków do pracy w rolnictwie (poza 4,000 sprowadzonych poprzednio). Wpłynęły już podania od farmerów o przydział ponad 1000 Polaków z nowego transportu.

Śnieg w Gdańsku

W Gdańsku prawie przez całą środę 9-go kwietnia padał śnieg. Grubość pokrywy śnieżnej wynosiła 10 centymetrów.

Nowy most w Warszawie

Radio warszawskie podało, że prace nad budową nowego mostu pontonowego, łączącego Warszawę z Pragą, na miejsce zniszczonego przez kry mostu wysoko-wodnego, miały być zakończone w czwartek 10-go kwietnia.

Pożegnane przyjęcie dla lotników polskich

Dnia 15 zeszłego miesiąca odbył się w hotelu Dorchester w Londynie obiad, wydany przez naczelnego dowódcę RAF, lorda Teddera na cześć dowódcy i żołnierzy lotnictwa polskiego. W obiedzie wzięło udział 10 wyższych

oficerów RAF'u z marsz Tedderem i Slessorem na czele.

Lotnictwo polskie reprezentowało 10 wyższych oficerów polskich, z gen. Łyckim na czele.

Lord Tedder w swym przemówieniu podkreślił: «Polacy przybyli na tę wyspę kontynuując walkę o wolność własnego narodu i świata w najcięższym momencie, jaki kiedykolwiek naród brytyjski przeżywał. Dlatego pomoc, jaką żołnierz polski oddał temu krajowi była bezcenna i Wielka Brytania jak i cały świat nigdy mu tego nie zapomną».

Dary Ojca św.

Papież Pius XII przekazał na ręce Kard. Hlonda 100 tysięcy złotych dla zakładu sierot im. Piłsudskiego w Chotomowie pod Warszawą, który obecnie ma pod swą opieką 80-ro dzieci. Ks. Prof. dr. B. Dąbrowski przywiózł do Warszawy dar Papieża na rzecz kościoła warszawskich w postaci szat liturgicznych, naczyń i ksiąg. Rozdziału między kościoły dokonał Kard. Hlond.

Rozszerzyć odpowiedzialność

Cytujemy fragment artykułu St. Mościńskiego, zamieszczonego w «Słowie Polskim» (Monachium) — pt. Pałace problemy.

«Społeczeństwo polskie (na obczyźnie) musi wziąć na siebie większą odpowiedzialność za losy swych organizacji. Poprzestawa-

nie na bezpłodnym krytykowaniu wszystkiego co swoje — jest drogą błędną, z której należy jak najprędzej nawrócić. Jak z jednej strony kierownicy społeczni winni wyborcom składać częste sprawozdania z swojej pracy i nie zrażać się rzeczową krytyką, tak z drugiej strony krytykujący, wskazując błędy, winni starać się wskazać właściwą drogę, względnie sam zabrać się do pracy. Organizacja, przy nawet względnie poprawnym kierownictwie, nie osiągnie właściwego poziomu, gdy będzie posiadała albo ślepe zaufanie mas, względnie, gdy masy wykazywać będą brak zainteresowania i chęci poświęcenia się dla spraw ogólnych.

Wniosek stąd prosty, że o błędach w naszym zorganizowanym życiu społecznym musimy mówić otwarcie, a zaufanie bezwzględne utrzymać jedynie w wierze w zwycięstwo zasad sprawiedliwości; ludzi zaś musimy stale w pracy kontrolować...



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO E INTESTINOS
Usar:
ELIXIR WESTPHALEN